SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVII. PONIEDZIAŁEK 6 GRUDNIA 1926 ROKU. Nr. 290.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Nowy starosta będziński.

Warszawa, 5.12 — Wojewoda warszawski p. Sołtan wręczył wczoraj staroście sochaczewskiemu p. Józefowi Ołpińskiemu, dekret ministra spraw wewnętrznych, przenoszący go na stanowisko starosty w Będzinie. Następca p. Ołpińskiego nie został jeszcze mianowany.

Akademja ku czci Jana Kasprowicza.

Warszawa, 5.12 (PAT) Dziś o godzinie 12 w auli uniwersytetu warszawskiego odbyła się uroczysta akademja ku czci Jana Kasprowicza. Po odegraniu przez orkiestrę konserwatorjum warszawskiego marsza żałobnego, symfonji Heroica Bethovena, zagaił akademję rektor Hryniewiecki, podnosząc zasługi Kasprowicza dla literatury polskiej.

Z kolei prof. dr. Gubrynowicz wygłosił wykład o trudzie żywota Kasprowicza i prof. Zaleski na temat: Jan Kasprowicz jako tłumacz tragików greckich.

Po wykładach nastąpiło składanie wieńców pod okrytem kirem portretem Kasprowicza przez delegacje młodzieży akademickiej. Jednocześnie chór akademicki wykonał „Psalm XIII" Gomółki, oraz „Powszechna Spowiedź" Szamotulskiego. Uroczystość zakończyła się odegraniem „Elegji" Noskowskiego.

Konferencja w sprawie ustroju szkolnictwa.

Warszawa, 5.12 (PAT) Odbyła się w prezydjum Rady ministrów pod przewodnictwem wicepremjera Bartla kilkugodzinna konferencja w sprawie ustroju szkolnictwa w Polsce. Wzięli w niej udział pp. dyrektorowie departamentów i naczelnicy wydziałów Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Dalszy ciąg obrad w środę 8 b. m. Wyniki konferencji będą wytyczne do projektu, który stanie się następnie przedmiotem dyskusji na zapowiedzianej już wielkiej konferencji, w której wezmą udział reprezentanci wszelkich stopni szkół w Polsce.

Najbliższe posiedzenie Sejmu.

Warszawa, 5.12 (PAT) — Kancelarja sejmowa rozesłała w sobotę dnia 4 bm. do pp. posłów telegraficzne zawiadomienie o wyznaczeniu plenarnego posiedzenia Sejmu na piątek dnia 10 grudnia o godz. 16. Porządek dzienny zostanie przesłany pp. posłom do ich mieszkań prywatnych w Warszawie.

Powrót królowej rumuńskiej.

Bukareszt, 5.12. — Wczoraj o godz. 1 popołudniu pociągiem królewskim **przybyła tu ze swej kilkutygodniowej podróży do Ameryki królowa Marja.** Na dworcu witali królowę król Ferdynand i członkowie rodziny. Przez całą drogę do pałacu Cotroceni para królewska była przedmiotem [illegible] publiczności.

Obóz Wielkiej Polski.

PRZED ODJAZDEM DO GENEWY.

Uzupełniając wczorajszą depeszę z Poznania, należy dodać, że Zjazd jednogłośnie wybrał prezesem Obozu **p. Romana Dmowskiego.**

Ponadto wyłoniono komitet wykonawczy, oraz dokonano wyboru obożnych dzielnicowych i wojewódzkich w następującym składzie:

1. **Dzielnica zachodnia:** obożny Zygmunt Pluciński, woj. Poznańskie — Stanisław Celichowski, woj. Łódzkie — Józef Kawecki, woj. Pomorskie narazie nie obsadzone.

2. **Dzielnica warszawska:** obożny Aleksander Dębski, st. m. Warszawa — Jan Tłuchowski, woj. Warszawskie — Władysław Froeblich, woj. Białostockie — Romuald Bielecki, okręg Podlaski — Teodor Libiszewski, okręg Radomski — tymczasem Stefan Sołtyk.

3. **Dzielnica lwowska:** obożny Adam Głazewski (dzielnica ta składa się z 14 okręgów).

4. **Dzielnica krakowska:** obożny Stanisław Haller, woj. Krakowskie — Władysław Folkierski, **okręg Kielecki — Stanisław Geysztor, Zagłębie Dąbrowskie — Józef Karney woj. Śląskie narazie nieobsadzone.**

5. **Dzielnica lubelsko-wołyńska:** obożny Adam Majewski.

6. **Dzielnica wileńska:** (narazie nieobsadzona).

Minister Zaleski w Paryżu.

O PROGRAMIE PACY POLI TYCZNEJ ANI SŁOWA.

Paryż, 5.12 (PAT) — W ambasadzie polskiej odbyło się wczoraj śniadanie na cześć p. ministra Zaleskiego z udziałem szeregu wybitnych osobistości ze świata dyplomatycznego, finansowego i naukowego.

Między innymi obecni byli pp. Jules Cambon, b. ambasador francuski w Warszawie de Panafieu, prof. Emil Burgeois, dyrektor międzynarodowego instytutu współpracy intelektualnej Julien Louchaire, prezes stowarzyszenia France Pologne ambasador Noulens, dyrektor banku francusko polskiego Stipper, poseł polski w Bukareszcie Wielowieyski, który bawi od kilku dni w Paryżu w sprawie tworzącej się komisji do uzgodnienia układów locarneńskich.

Po śniadaniu p. minister Zaleski wraz z ambasadorem Chłapowskim zwiedził zakłady Rudier, gdzie odlewany jest z bronzu **pomnik Adama Mickiewicza, który w roku przyszłym ma stanąć w Paryżu na placu Alma,** w pobliżu ambasady polskiej. Obecni byli tam również autor pomnika znakomity rzeźbiarz Bourdel, ambasador Noulens, sekretarz generalny Stowarzyszenia France Pologne Menabres i dyrektor izby handlowej francusko polskiej.

Następnie minister Zaleski udał się do pracowni Bourdela, gdzie oglądał różne motywy, mające zdobić podstawę pomnika — wyrażając autorowi swój zachwyt za głębokie odczucie postaci wieszcza i znakomite obmyślenie alegorycznych postaci, mających wyobrażać odrodzenie Polski.

Z pracowni Bourdela p. minister pojechał do pałacu Elizejskiego, gdzie **był przyjęty na trwającem blisko 3 kwadranse posłuchaniu u prezydenta republiki francuskiej Doumerga, który z wielkiem zainteresowaniem rozpytywał się o szczegóły różnych kwestyj, dotyczących polityki polskiej.**

Wobec korespondenta PAT wyraził p. minister swój zachwyt z powodu głębokiej znajomości spraw polskich ze strony prezydenta Doumerga i jego uczuć szczerej, niekłamanej sympatji dla Polski.

Po posłuchaniu p. minister wrócił do ambasady, gdzie przyjął w obecności ambasadora Chłapowskiego członków rady paryskiego Towarzystwa rozwoju stosunków w dziedzinie sztuki i kultury pomiędzy Polską a Francją. W toku rozmowy wiceprezes Pankiewicz i inni członkowie rady przedstawili najbliższe projekty akcji propagandowej jak utworzenie biblioteki arcydzieł powieści polskich, urządzenia w Paryżu w związku ze 100-leciem romantyzmu **wystawy retrospektywnej romantyzmu polskiego** oraz w dziedzinie szerzenia w Polsce wiadomości o życiu kulturalnem Francji i urządzenie większej wystawy sztuki francuskiej w Warszawie. P. minister zaaprobował te projekty i przyrzekł im swoje poparcie.

Następnie p. minister przyjął **przedstawicieli prasy francuskiej.** Obecni byli redaktorowie polityczni głównych dzienników paryskich, którym p. minister udzielił wyjaśnień o najżywotniejszych zagadnieniach polityki zagranicznej Polski, w szczególności w związku z różnymi problematami ekonomicznymi.

O godz. 9 wiecz. p. minister w towarzystwie sekretarza Zawiszy odjechał do Genewy, odprowadzony na dworzec przez ambasadora Chłapowskiego, personel ambasady i posła Wielowieyskiego. Tym samym pociągiem odjechali Briand, Chamberlain, Vandervelde, Ishi i Guani.

Opinja marsz. Focha — oskarżeniem Niemiec.

CHAMBERLAIN I BRIAND STWIERDZAJĄ NIELOJALNOŚĆ NIEMIEC.

Paryż, 5.12 (AW) — Wczoraj konferencja ambasadorów ponownie wysłuchała wywodów marszałka Focha o stanie niemieckiego rozbrojenia i o przekroczeniach rządu. Foch podał cały szereg nowych wypadków, gdzie warunki rozbrojenia nie zostały lojalnie wypełnione. Wobec takich dowodów Chamberlain i Briand stwierdzili w kategorycznej formie brak lojalności ze strony Niemiec w odniesieniu do kwestji rozbrojeniowej, co poważnie obciąża rząd niemiecki.

Walka z ogniem na morzu.

TRAGICZNE SCENY NA PŁONĄCYM OKRĘCIE.

Madryt, 5.12 (AW) Holenderski statek towarowy „Maslan", płynący na wysokości wybrzeża atlantyckiego północnej Hiszpanji, **uległ katastrofie pożaru na pełnem morzu.**

Ogień wybuchł w magazynach towarowych na dnie statku i niespostrzeżony w czas, objął cały statek.

Wśród pasażerów powstała **nieopisana panika.** Część tłumnie rzuciła się do łodzi ratunkowych, **wielu poczęło rzucać się w morze, szukając ratunku.** Na rozkaz kapitana **załoga z bronią w ręce siłą wepchnęła pasażerów na tylny pokład,** celem ułatwienia akcji ratowniczej.

Po kilkunastu godzinach walki, **rozszalały żywioł został opanowany.**

Statek dopłynął do portu hiszpańskiego Vigo. Kilkunastu ludzi z załogi zginęło w walce z pożarem, kilkunastu pasażerów pochłonęły fale. Towar i bagaże, znajdujące się na okręcie, zostały spalone.

Przed posiedzeniem Rady Ligi Narodów.

Genewa, 5.12 (PAT) Dzisiaj rano przybyli tutaj: Briand, Vandervelde, Zaleski i Chamberlain. Delegacja niemiecka ze Stresemannem na czele przybyła już wczoraj wieczorem. Rada Ligi Narodów zbierze się jutro rano na posiedzenie nieoficjalne.

Wkrótce po swoim przyjeździe do Genewy Briand zawiadomił Stresemanna, iż chętnie spotkałby się z nim jeszcze w dniu dzisiejszym. Istotnie spotkanie to odbyło się w godzinach popołudniowych. Rano konferował Briand z Beneszem, a Vandervelde z Chamberlainem.

Ententa angielsko-francuska gwarancją pokoju

Paryż, 5.12 (AW) — Na wczorajszej wieczornej konferencji prasowej Chamberlain [illegible], że zwykle zatrzymuje się w podróży do Genewy przez kilka godzin lub nawet kilka dni w Paryżu. Zdaniem jego **Ententa angielsko-francuska winna w dalszym ciągu być największą gwarancją pokoju w Europie.** Chamberlain przypomniał, iż już w Locarno zwrócił uwagę na to że nie należy w polityce porozumienia szukać nagłych i efektownych zwrotów. W każdym razie stwierdził można **że porozumienie państw europejskich posuwa się wprawdzie powoli, ale stale naprzód.**

Wreszcie oświadczył, iż spodziewa się że w ciągu jednego a najdalej 2 miesięcy będzie można znieść kontrolę wojskową w Niemczech bez narażenia kogokolwiek na niebezpieczeństwo. Dalsze pozostawienie tej kontroli byłoby połączone z rozgoryczeniem wielu zainteresowanych w tej sprawie czynników.

Stan oblężenia na Łotwie.

Paryż, 5.12 (PAT) „Petit Parisien" w depeszy z Rygi donosi, że w związku z wykryciem spisku komunistycznego, ogłoszono na całej Łotwie stan oblężenia.

Trzęsienie ziemi w Armenji.

Paryż, 5.12 (PAT) „Matin" donosi z Moskwy, iż w czasie trzęsienia ziemi, które zniszczyło miejscowość Kepli w Armenji zabitych zostało 50 osób, a przeszło 500 odniosło rany.

Premjera w teatrze sosnowieckim.

DZIEŃ BEZ KŁAMSTWA.

Amerykańska komedja w 3-ch aktach Montgomeryego.

Teatr sosnowiecki po dość długich poszukiwaniach z różnem powodzeniem znalazł nareszcie odpowiednią drogę, wiodącą do rehabilitacji w oczach publiczności, nieco ostatniemi czasy zniechęconej do naszej sceny. Dotychczasowem nieszczęściem teatru było to, że wystawiającym sztukę mniej chodziło o zdanie publiczności, a więcej o zadowolenie wygórowanych ambicyj artystycznych poszczególnych członków Zrzeszenia artystów bez odpowiednie go ku temu uzasadnienia w postaci talentu aktorskiego. Ułatwienia istniejące dotychczas w teatrze w dziedzinie popisywania się na deskach scenicznych przy daleko idącym braku samokrytycyzmu ze strony ambitniejszych jednostek w zespole świadczyły o słabości rąk kierowników artystycznych i doprowadziły do tego, że zbyt już często nawet jak na nasze stosunki odwoływano nietylko przedstawienia, ale nawet premjery, a widownia tonęła w pustce i ciemnościach.

W tych nienormalnych stosunkach sobotnia premjera była prawdziwie miłą niespodzianką. Nareszcie każdy z artystów był na swym właściwym miejscu i reżyser p. Brokowski mógł wydobyć z grających wszystkie ich zalety artystyczne, dzięki czemu sobotnią premjerę można zaliczyć do jednych w najbardziej udanych przedstawień.

Oryginalny, ściśle amerykański pomysł mówienia bezwzględnej prawdy wszystkim i każdemu, aby wygrać zakład, jest tłem, na którem rozwija się akcja żywa i dowcipnie przeprowadzona. Już w samem założeniu komedji tkwi pierwiastek wcale nie płytkiej satyry. Prawda, nieskrępowana nawet względami uprzejmości towarzyskiej, jest tak okrutną i tak zatrułaby życie ludzkie, że razem z autorem wierzymy w konieczność istnienia przyjemnego kłamstwa, które brzydki kapelusz milej znajomej pozwala nazwać siódmym cudem świata, a żonie naszego przyjaciela nakazuje złożyć przysięgę, że mąż jej jest uosobieniem cnoty, dobrych obyczajów i nigdy w mózgu jego nie postała myśl zdradzenia swej ubóstwianej żoneczki. Kłamstwo jest potrzebne dla spokoju ludzi, dla poprawienia ich humorów, dla szczęścia małżeńskiego, dla zrobienia majątku i sztuka życia polega głównie na umiejętności kłamania, lub mówienia prawdy w porę, zależnie od miejsca, czasu i okoliczności, głoszenie bowiem prawdy również jest czasem dopuszczalne, choć niekonieczne, mianowicie wtedy, gdy, co się rzadko zdarza, nie zachodzi widoczna potrzeba kłamania, tego najważniejszego regulatora stosunków międzyludzkich.

Przeprowadzenie tej tezy dość nieskomplikowanej zajmuje dwa drugie akty komedji Montgomery'ego i mimo odpowiednich niebezpieczeństw autor umika zręcznie powtarzania się, co mogłoby się zdarzyć dość łatwo w takiej okazji, gdzie chodzi tylko o jedno — o mówienie prawdy, miłość bowiem milującego przez dobę prawdę Boba (Brokowski) do Gweny (Szellinżanka) jest momentem drugoplanowym, potrzebnym do umotywowania kroku Boba, ryzykującego 10 tysięcy dolarów i narażającego się na obrazę przyjaciół za prawdę. Po 24-godzinnej męczarni w szponach prawdy Bob wygrywa zakład podwaja swoje dolary i znowu po staremu kłamie, dzięki czemu znów jest miłym, sympatycznym Bobem, z którym można rozsądnie porozmawiać i który nie wprowadza zgrzytów w serdeczne stosunki małżeńskie, nie rujnuje przyjaciół, handlujących akcjami i nie zmusza się nad pannami mającemi brzydki głos i okropny kapelusz.

Komedja, której autor kpi z naszego wzajemnego okłamywania się, jakoby prawda przynosiła szczęście i była najpiękniejszą ludzką zaletą, nie miała narazie dużego powodzenia wśród publiczności sosnowieckiej. Na widowni było pusto. Nie powinno to jednak zniechęcać naszych artystów, bo jeszcze kilka takich przedstawień, a publiczność napewno zmieni swe zdanie o teatrze i nieraz jeszcze zapełni widownię.

Co się tyczy gry artystów, to była ona mniej więcej na jednakowym poziomie, co świadczy, że wskazówki reżysera nie zostały na scenie zlekceważone.

Sam reżyser p. Brokowski wziął na siebie trud największy, bo rolę Boba. Można by się sprzeczać z p. Brokowskim, czy Bob ma być taki, jakim go zrobił artysta na naszej scenie, to znaczy, czy ma być typem charakterystycznym o podkładzie farsowym, czy też powinien to być amant o temperamencie spokojniejszym, mniej humorystyczny i mniej nerwowy, ale za to lepiej podkreślający dowodzenie autora, że człowiek, który mówi prawdę, naraża siebie i innych na straszne, bezlitosne przejścia. Oczywiście nie chodzi o to, żeby miał zaraz być dramat, ale nie wiadomo, czyby komizm sytuacji nie był większy właśnie przez traktowanie roli Boba bardziej serjo.

Inni artyści, a więc pp.: Palanski, Jastrzębski, Leneczewski, Orłowski, Mori, Szellżanka, Sokolicz, Święcimska i J. Warden, dowiedli, że na scenie sosnowieckiej mogą i powinny być grane lekkie komedje, luzowane od czasu farsą w dobrym stylu. Według stawu grobka i w obecnych warunkach nie dla naszej sceny tragedje klasyczne. **K.ć—rk.**

Właściciele nieruchomości przeciw pożyczce ulenowskiej.

Z WCZORAJSZEGO ZEBRANIA NA POGONI.

Zgodnie z zapowiedzią odbyło się wczoraj w sali Związku ZZP. na Pogoni zebranie Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Sosnowcu.

Wielka sala wypełniona była po brzegi, co świadczy o dużem zainteresowaniu wśród właścicieli realności kwestjami dotyczącemi gospodarki miejskiej i ustaw, ograniczających prawa własności prywatnej, te bowiem kwestje były głównym tematem obrad wczorajszych.

Zebraniu przewodniczył wiceprezydent m. Czeladzi p. Solarz. Pozatem do prezydjum zaproszono pp.: Mroza, prezesa Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Zawierciu, Nowaka, prezesa takiej samej organizacji w Dąbrowie i Zaleskiego z Będzina. Sekretarzował p. Bielski.

Dłuższy referat o sytuacji ogólnej w związku z interesami właścicieli nieruchomości wygłosił p. J. Wolf. Prócz niego przemawiali pp. Kiepura, Bąbczyński, Nowak, Kowalski, Utracki i inni.

Tematem obrad była między innemi sprawa ochrony lokatorów. Zebrani uchwalili, by podwyżka lokatornego wynosiła nie jak przewiduje ustawa 6 proc., lecz 10 proc. Inna rezolucja domaga się przedłużenia moratorjum długów hipotecznych jeszcze na 3 lata z tem dodatkiem, by ci, którzy mają pieniądze na spłatę dawniej, mogli je regulować przed terminem wstrzymania moratorjum.

Najciekawszą z wielu względów były uchwały, dotyczące pożyczki ulenowskiej, która, jak wiadomo, jest dla miasta wielce uciążliwą. Walne zebranie właścicieli nieruchomości wypowiedziało się jednogłośnie przeciw tej pożyczce. Mało tego, uchwalono, że **właściciele domów nie biorą żadnej odpowiedzialności za spłatę pożyczki ulenowskiej i protestując jak najenergiczniej przeciw jej zaciągnięciu, właściciele nieruchomości będą korzystali z każdej nadarzającej się okazji, by uniemożliwić pogrążenie miasta w długach, które są skutkiem lekkomyślnej gospodarki obecnego Zarządu miasta.**

Głos ten nie może minąć bez echa, jest to bowiem wola tych ludzi, którzy najsilniej są związani z interesami miasta i są najpoważniejszymi płatnikami podatków samorządowych.

Z gospodarki miejskiej w Zawierciu.

Najaktualniejszem zagadnieniem obecnej gospodarki miejskiej w Zawierciu jest sprawa elektryfikacji miasta. Obie elektrownie dostarczające prąd miastu: Tow. akcyjne Zawiercie i szklarni Reicha, są przeciążone, przytem ta ostatnia, na skutek pewnych trudności technicznych parokrotnie w ciągu dnia przerywa prąd, co nietylko pogrąża całe dzielnice miasta w egipskich ciemnościach, ale jest źródłem niespodzianek bardzo niepożądanych. W ostatnich czasach mówiono o wypadku, w którym **światło zgasło podczas dokonywanej operacji, a chirurg kończył swą pracę przy świetle dziesięciu świec stearynowych ,trzymanych przez ad hoc zaproszone audytorjum.**

W innym znów, mniej groźnym wypadku, nagłe przerwanie energji **uszkodziło poważnie aparat jednego z kin miejscowych .**

Te względy, wraz z niemożnością zaspokojenia potrzeb zgłaszających się wciąż nowych konsumentów, skłoniły magistrat do żywego zajęcia się sprawą elektryfikacji miasta.

Tutaj wysunięto dwa projekty.

Pierwszy, przyłączenia miasta do sieci wysokonapięciowej Zagłębie — Częstochowa, czerpiącej energję z elektrowni w Małobądzu, drugi — wybudowania elektrowni własnej.

Komisja elektryfikacyjna, przy współudziale fachowców bada obecnie kalkulację obu tych projektów, przyczem utrzymа się prawdopodobnie projekt pierwszy.

Nawet przy przewidywanym szybkim rozwoju miasta, przy zastosowaniu energji elektrycznej w warsztatach drobnego przemysłu i rękodzielnictwa, **nie można się spodziewać tak dużego zapotrzebowania, by kalkułowała się budowa własnej elektrowni.**

Również intensywnie odbywa się praca i w innych komisjach, ojcowie miasta mają po kilka wieczorów w tygodniu zajętych posiedzeniami.

Komisja szacunkowa podatków od lokali i placów niezabudowanych ma prace swe na ukończeniu do oszacowania, pozostało 190 budynków przemysłowych i placów niezabudowanych.

Komisja finansowo - budżetowa opracowuje przedstawiony budżet na 1927-28 r. Dotychczas budżet przyjęto w dochodach z drobnemi poprawkami.

Komisja robót publicznych kończy przegląd wszystkich ulic, dla rozplanowania robót brukowych na rok przyszły. Komisja ta przyjęła także ul. 3 Maja, po przebudowie oraz wszystkie roboty wykonane w tym roku sposobem administracyjnym przez magistrat. Przyjęto również kosztorysy na wykończenie domów magistrackich przy ul. Paderewskiego.

Obecnie magistrat prowadzi starania o uzyskanie pożyczki na wykończenie tych domów. Zabiegi te nie powinny napotkać trudności, ponieważ pożyczka ta nie jest właściwie nową — a dalszą ratą pożyczki już na rozbudowę Zawiercia, przyznanej i zatwierdzonej zarówno przez Ministerjum skarbu jak i Ministerjum spraw wewnętrznych.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

6 PONIEDZIAŁEK	Dziś Sabby Op.
	Jutro Mikołaja B. W.
	Wsch. słońca 7.25
	Zach. „ 3.28

Teatr miejski w Sosnowcu.

Dziś w Dąbrowie w sali „Kometa" o godzinie 8.15 „Dzień bez kłamstwa".
W środę „Dzień bez kłamstwa".

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dziś:

„Udziałowy": „Serce galernika" dalszy ciąg Nędzników.
„Oaza": „Tajemnice Paryża".
„Słonko": „W otchłani występku"

Zaślubiny.

W ub. sobotę w kościele parafjalnym w Nowym Sielcu odbył się ślub por. Czesława Murczyńskiego, syna pułkownika w. p. doktora Murczyńskiego z Krakowa z panną Barbarą Patrokońską, siostrzenicą zastępcy inspektora pracy w Sosnowcu, p. Rychłowskiego. Związek pobłogosławił ks. Namysło. Szczęść Boże młodej parze!

Agitacja komunistyczna.

W ubiegłym tygodniu komuniści wznowili swą działalność, rozrzucając i rozklejając szereg odezw w różnych dzielnicach Sosnowca. Odezwy te rozrzucają przeważnie w nocy. Również w nocy z ub. soboty na niedzielę rozrzucili kilka odezw na ulicy Karpackiej, Małachowskiego, obok „Rozwoju", Targowej i Sienkiewicza. W odezwach tych komuniści nawołują górników i hutników do generalnego strajku, drukowane zaś one są w Katowicach, Warszawie i Dąbrowie.

Dezerterzy pozbawieni będą obywatelstwa.

Na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, poborowi, którzy wyjechali z Polski celem uniknięcia tej służby, tracą obywatelstwo polskie.

Władze wojewódzkie otrzymały od Ministerjum spraw wewnętrznych okólnik określający postępowanie względem tych poborowych, którzy jednak powrócili do kraju nie jako obywatele obcych państw. Poborowi ci mogą odzyskać z powrotem prawa obywateli polskich jedynie drogą nadania po uprzednim pociągnięciu ich do odpowiedzialności karnej.

Wybory delegatów w hucie „Milowice".

W ub. sobotę odbyły się wybory delegatów w hucie „Milowice" w Sosnowcu. Do głosowania było uprawnionych 1553 robotników, głosowało tylko 856. W wyniku głosowania PPS. otrzymało 530 głosów (3 delegatów: Górski Piotr, Szatan Antoni i Kocinski Jan), NPR. — 312 głosów (1 delegat: Rol. Tgofil), 5 głosów unieważniono.

Z ramienia Inspektoratu pracy w Sosnowcu przewodniczył w wyborach zastępca inspektora p. K. Rychłowski.

Z „Lutni" zawierckiej.

Wzorem lat ubiegłych Towarzystwo śpiewacze „Lutnia" urządziło wczoraj o godzinie 3 popołudniu tradycyjny obchód św. Mikołaja dla naszych miłośników. Interesująca ta zabawa zgromadziła dziatwę w wieku szkolnym i przedszkolnym. Obchód urozmaicony był śpiewami, tańcami, deklamacjami młodocianych recytatorów i wreszcie ostatniającą atrakcją wieczoru: przybyciem osobistem św. Mikołaja, który dziatwie rozdał podarki.

Napad.

Onegdaj na przechodzącego wieczorem robotnika kop. „Marja" w Grodźcu, Władysława Grabarę, napadł nieznany osobnik, uderzając go tępem narzędziem w głowę. Cios był tak silny, że Grabara padł na ziemię; napastnik tymczasem uciekł. Ordynujący w szpitalu w Grodźcu lekarz stwierdził u Grabary pęknięcie bębenka w uchu.

Nagły skon.

W ub. piątek zmarł nagle robotnik szklarni w Zawierciu Kurzak Jan, zam. ul. Żabia 8. Prawdopodobna przyczyna śmierci — zakażenie krwi. Kurzak skaleczył się i nie zdezynfekował należycie ranki.

Za zakłócenie spokoju.

Policja sosnowiecka spisała protokuł na Antoniego Kijaka z Porąbki (pow. Olkuski), który przyjechawszy do Sosnowca, upił się, a następnie awanturniczo zachowywał się na ulicy.

Przed świętami.

Nietylko kupcy robią zapasy przed nadchodzącemi świętami, zapatrują się również w smakołyki i złodzieje. Zwąchali oni, że w piwnicy Szklarczyka Berka w Sosnowcu (Modrzejowska 18) są dobre rzeczy, urwali więc kłódkę i dostawszy się do piwnicy zabrali stamtąd 3 worki orzechów włoskich (210 kg.) i 25-kilowy worek rodzynków. P. Szklarczyk, który obliczył już napewno, ile to zarobi na swym towarze, obecnie z wielkim żalem zameldował w policji, że na tym interesie stracił 818 zł. Policja zajęła się na skutek skargi Szklarczyka odszukaniem złodziei.

W podobny sposób skradziono Borensztajnowi Berkowi z Sosnowca (Targowa 16) 3 beczki ogórków, wartości 120 zł.

Nowy sposób kradzieży.

Do mieszkania Walerji Grabowskiej, Krakowska 44 w Zawierciu, w czasie jej nieobecności zgłosiła się nieznajoma kobieta i posłała znajdującą się w mieszkaniu, nieletnią córkę Grabowskiej po papierosy. Naiwna dziewczyna spełniła co jej kazano. Po powrocie Grabowskiej okazało się, że nieznajoma, w czasie kiedy ją samą pozostawiono w mieszkaniu, skradła z szafy materjał na suknię, płótno i 25 zł. gotówką. Poszkodowana oblicza swe straty na 73 zł. Wypadek ten winien być przestrogą dla zostawiających same dzieci w mieszkaniu.

Zbiegowisko w Zawierciu.

Przedwczoraj na ulicy Nowofabrycznej wszczęli bójkę: Wyrodek Wiktor, lat 27 i Woźniak Stefan, lat 30, obaj zamieszkali na ulicy Kopalnianej 3. Bójka wywołała liczne zbiegowisko wychodzących z fabryki robotników. Obaj zostali pociągnięci do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego.

List z Zakopanego.

Wiatr halny. — Troska o lasy tatrzańskie. — Nadzieje na śnieg. — Nieco o przygotowaniach sportowych, o ruchu przyjezdnych i życiu towarzyskiem.

Nareszcie się uspokoiło. Wiatry halne, które trapiły nas niemal bez przerwy przez dwa tygodnie, przestały wyprawiać dzikie swe harce, ustępując miejsca ciszy, ozłoconej złotemi blaskami słonecznemi, w coraz to krótsze dnie ostatków jesieni i osrebrzonej seledynową poświatą księżycowych nocy. Naturalnie, że z ciszy przyszły przymrozki, które cieszą serca zwolenników cudnej tatrzańskiej zimy.

Wiatry poczyniły olbrzymie spustoszenia w lasach. Tysiące pni potężnych świerków legło na posłaniu mchów i borowiny, grożąc lasom tatrzańskim ponowną inwazją drobnego, a tak niebezpiecznego owada jakim jest kornik drukarz. Dobrze byłoby, aby Rząd nasz, a przedewszystkiem Ministerjum rolnictwa, już dziś o niebezpieczeństwie pomyślało i nad lasami tatrzańskiemi baczną rozwinęło kontrolę, a równocześnie przyszło tutejszym zarządom lasów z pomocą finansową, gdyż przy obecnych stosunkach kredytowych i braku gotówki trudno im będzie podołać obowiązkowi usunięcia natychmiastowego, olbrzymiej masy uszkodzonego drewna z lasów. Duże szkody wyrządziły wiatry i w samem Zakopanem. Niema niemal płotu, czy parkanu, dachu czy werandy, któroby od rozszalałych podmuchów halniska nie ucierpiały. Niemałe straty poniosły sieci telegraficzna, telefoniczna i elektryczna. Całe dzielnice Zakopanego były przez krótszy lub dłuższy czas pozbawione to światła, to telefonów. Dziś jest już wszystko w porządku, a o minionej katastrofie świadczą jeszcze obalane wichurą, w ogrodach i przylaskach, drzewa, obłamane konary i powywracane płoty.

Panujące od paru dni przymrozki, pozwalają przypuszczać, że zima już bliska, że lada dzień spadnie śnieg, a z nim wszystkie rozkosze tej przewspaniałej u nas pory roku — —że ożywią się ulice gwarem zwolenników zimy, że pokażą się na nich szeregi zbrojnych w narty i klije narciarzy i narciarek. Ci ostatni są już rzeczywiście wielce za śniegiem stęsknieni. Boć przecie trzeba będzie stanąć do zawodów i konkursów — te zaś odbywają się zwykle w styczniu, lutym. Należy się więc do nich przysposobić, wytrenować — a tego nie załatwi się tak na łap cap. Na to potrzeba długich tygodni czasu. Opóźniająca się zima może tylko szkody przynieść narciarstwu, które w roku bieżącym obiecuje sobie duże sukcesy. Rezultaty konkursów minionego roku, pozwalają przypuszczać, że w roku bieżącym narciarstwo polskie wysunie się na jedno z pierwszych miejsc.

Skoro poruszyłem tę sprawę, wspomnę w dzisiejszym liście nieco o zamiarach naszego wojska, które w rozwoju tego pięknego sportu na naszym szczególnie terenie nie poślednią odgrywa rolę. Otóż w roku bieżącym urządza wojskowość w Zakopanem trzy kursy narciarskie, z których pierwszy rozpocznie się 3 stycznia 1927 r. Kursy te z polecenia min. spraw wojsk. organizuje DOK. V, a wykonawcą jest dywizja piechoty górskiej 21 w Bielsku przez d-two 3-go pułku strz. podhal. Kierownikiem kursów będzie znany i wysoko ceniony narciarz mjr. Ziętkiewicz. Kursy znajdą pomieszczenie, jak co roku w Jaszczurówce, a dzielić się będą na: pierwszy,—instruktorów, drugi—ochotników, trzeci—taktyczny górski dla obu dywizyj górskich. Oprócz tego cały oddział detaszowany 3 p. sp. stale na Kirach u wylotu doliny Kościeliskiej w barakach wojskowych lokowany, uruchomiony zostaje na nartach. Wreszcie przy kursach stale ćwiczyć będzie pod dowództwem por. Kwaśnicy oddział zawodników. Liczyć on ma czterech oficerów i około 25 najlepszych wojskowych narciarzy polskich, jak Czech, Wagner, Zaydel, Türck, Gąsienica, Klaper i t. p. Zawodnicy ci mają się przygotowywać do zawodów krajowych i międzynarodowych i dla obsyłania zawodnikami innych konkursów. Wojskowość urządza w roku bieżącym zawody o mistrzostwo armji i o mistrzostwo DOK V — nie jest pozatem wykluczone, że M. S. W. znajdzie środki na wysłanie ekspedycji do Szwajcarji na międzynarodowe zawody wojskowe. Pozatem zawodnicy ci wezmą udział w trójmeczu Polska, Czechosłowacja, Rumunja.

Rozpisałem się nieco obszerniej o udziale wojskowości w sporcie narciarskim dlatego, że udział w nim biorą w przeważnej mierze zakopiańcy i podhalanie i sport wojskowy narciarstwa jest ściśle z tą częścią Polski związany.

W ubiegłym tygodniu odbyło się pierwsze posiedzenie rady przybocznej p. komisarza Rządu dla Zakopanego. Komisarz p. radca Starosolski wyłonił z tej rady siedm komisji, które mu mają pomagać w gospodarce gminnej i klimatycznej.

Pozatem w Zakopanem jeszcze naogół ruch słaby. Zaczyna się on jednak z dnia na dzień coraz bardziej ożywiać. Na grudzień zapowiedziane są dwie większe wycieczki. Jedną z nich kilkudniową organizują warszawscy medycy, a celem jej ma być zapoznanie się z urządzeniami tutejszych sanatorjów i zakładów leczniczych. Drugą organizuje inteligencja pracująca umysłowo, jest ona przewidziana okres parotygodniowy. Obie wycieczki mają liczyć po około 30 uczestników.

Brak gości (narazie nb.) wpływa naturalnie i na zanik życia towarzyskiego i kulturalnego — ostatnie jednak dnie wykazują już pewną pod tym względem poprawę. Odbyły się już np. dwie zabawy taneczne, przedstawienie liliputów — poza naturalnie codziennie odbywającym się dancingiem u Trzaski. Ruszają się już i tutejsze zespoły teatralne, które zapowiadają cały szereg przedstawień. Stosunkowo dużo jest w tym roku chorych, którzy lokują się w sanatorjach: Dłuskich, Czerwonego Krzyża, Nauczycielskiem i t. d. — ci jednak z racji swego stanu zdrowia nie udzielają się i tem samem nie wpływają na ożywienie życia towarzyskiego.

Karol Kwaśniewski.

Co mówi o Sowietach

B. KIEROWNIK GPU I DYGNITARZ SOWIECKI.

Granicę sowiecko-finlandzką przekroczył i oddał się dobrowolnie pod opiekę władz finlandzkich ybitny członek sowieckiej partji komunistycznej, były

kierownik GPU w Jekaterynosławiu Obuchow.

Władze finlandzkie aresztowały go, lecz po miesięcznym pobycie w więzieniu Obuchowa wypuszczono na wolność pod warunkiem, że opuści granice Finlandji. Przed tem wysłał Obuchow od władz finlandzkich pozwolenie na wygłoszenie odczytu o pobudkach, które skłoniły go do opuszczenia Rosji.

Odczyt Obuchowa odbył się w Wyborgu

z inicjatywy miejscowej organizacji monarchistycznej emigracji rosyjskiej. Były komunista rozpoczął odczyt, zaznajamiając licznie zebraną publiczność ze swoim życiorysem. Urodził się w rodzinie robotniczej, należał d. organizacyj rewolucyjnych, w wojnie światowej brał udział jako zwykły żołnierz armji carskiej, w wojnie domowej jako dowódca pułku armji czerwonej, następnie

zajmował wysokie stanowiska w rządzie sowieckim

ostatnio był prezesem GPU i naczelnikiem milicji w Jekaterynosławiu. Przemówienie Obuchowa obfitowało w ciekawe szczegóły. Między innemi zaznaczył on, że nie zrzeka się swej przeszłości rewolucyjnej i nie żałuje swego udziału w rewolucji komunistycznej, lecz uznaje, że władza sowiecka, która powstała w Rosji wskutek tej rewolucji, nie odpowiada dobrze zrozumiałym interesom narodu rosyjskiego.

Władzę sowiecką należy obalić,

nie występując jednak jednocześnie przeciwko Rosji i narodowi rosyjskiemu. Odrodzenie narodu rosyjskiego postępuje, zdaniem Obuchowa, w takiem przyspieszonem tempie, że

dni obecnych rządów komunistycznych są policzone.

Naród rosyjski domaga się zmiany polityki gospodarczej rządu wobec włościaństwa, zmiany polityki szkolnej i cerkiewnej, zaprzestania wydawania pieniędzy rosyjskich na propagandę wywrotową poza granicami Rosji, przedewszystkiem zaś zmiany polityki narodowościowej i unarodowienia rządów. W końcu swego przemówienia Obuchow zaznaczył, że reprezentuje

liczny odłam członków partji komunistycznej.

Organizacja wysłała go do Europy zachodniej w celu zaznajomienia się z nastrojami emigracji, jak również w celu zaznajomienia jej z istotnym stanem rzeczy w Rosji. Z Helsingforsu udaje się Obuchow do Berlina i Paryża.

Niebywały ubytek mieszkańców Paryża.

Ostatni spis ludności Paryża wykazał w okresie 5-letnim, t. j. od roku 1921 ubytek 25.000 mieszkańców. Jest to fakt nienotowany dotychczas w kronikach nowoczesnego Paryża, jak również w którymkolwiek z innych większych miast... Pod koniec panowania Ludwika Filipa Paryż rozwijał się stale wzrastając od pierwszej połowy XIX wieku i liczba mieszkańców podniosła się z 500.000 do 1.000.000. Rozszerzenie miasta, dokonane przez Haussmanna za czasów Napoleona III. przyczyniło się do wzrostu ludności, która w roku 1860 liczyła 1.700.000. Zyskując co 5 lat o 100.000 obywateli, Paryż liczył w roku 1911 — 2.888.000 mieszkańców.

Na podstawie spisu ludności, przeprowadzonego w 1921 r., po wojnie, okazało się, że w ciągu 10 lat przybyło w Paryżu zaledwie tylko 18.000 mieszkańców. Od tego też czasu rozpoczyna się systematyczny ubytek ludności w stolicy Francji, a zaludniają się przedmieścia i osady podmiejskie. Brak mieszkań obok równoczesnego zastoju budowlanego, zmusza mieszkańców do szukania wygodniejszego i tańszego pomieszczenia poza murami fortyfikacyj paryskich, a mianowicie w Neuilly, Montreuil, Saint Quen, Clichy, Asnieres, St. Maur itd.

Dotychczas wyprowadziło się poza mury Paryża 1.800.000 mieszkańców. Ruch emigracyjny w tym kierunku ogarnął zatem nietylko Londyn i Berlin, ale także inne centra, lecz najdłużej opierał się Paryż dzięki otoczeniu miasta przez fortyfikacje. Wreszcie prądowi temu uległ nawet konserwatywny Paryżanin, decydując się z bólem serca na opuszczenie granic stolicy.

Ceny maksymalne na kobiety.

Duchowieństwo i starszyzna miasta Prizrenu w Jugosławji miała niedawno bardzo doniosłą konferencję. Chodziło o zastanowienie się nad sposobami walki z wzrastającą drożyzną... kobiet. Na konferencji tej starzi doświadczeni „mufti" wygłosili bardzo ciekawe referaty, dowodząc, iż wysoka cena kobiety jest objawem nader groźnym. Trzeba bowiem wiedzieć, iż w okolicach Prizrenu panuje dość dotkliwy brak kobiet, a dlatego młodzi ludzie, chcąc się ożenić, muszą za żonę płacić dość wysokie sumy. Cena kobiety waha się zazwyczaj między 15—20.000 dynarów, ale ostatniemi czasy zdarzało się też, że rodzice ładniejszych dziewcząt żądali za swe córki sumy znacznie wyższe, dochodzące często do 30.000 dynarów. Ponieważ zaś młodzi ludzie rzadko kiedy mogli tak wygórowane ceny płacić, a z małżeństwa rezygnować nie chcieli, przeto poprostu dziewczęta takie unosili. Porwane dziewczyny mają jednak po większej części już swych oficjalnych narzeczonych, którzy złożyli pewien zadatek i wobec tego nie zamierzają ze swej przyszłej żony rezygnować. Ponieważ ponadto w okolicach Prizrenu panuje stary zwyczaj t. zw. zemsty krwi, przeto dochodzi tam na tem tle bardzo często do obydwych mordów. Na odbytej w tych dniach konferencji duchowieństwa prizreńskiego postanowiono wyznaczyć na kobiety cenę maksymalną, by w ten sposób dać możność każdemu mężczyźnie kupienia sobie żony.

Rzeczy ciekawe.

EPIDEMJA REKLAMY.

Rozpanoszenie się reklamy w Ameryce przybiera coraz szersze rozmiary — plakaty i afisze „zdobić" będą wkrótce nietylko zewnętrzne ściany wagonów, lecz nawet samochodów. Ford pragnie obniżyć cenę sprzedażną swoich automobilów w ten sposób, że nabywca, który zobowiąże się zamieścić na przodzie lub tyle maszyny jakiś plakat reklamowy, otrzyma przy kupnie znaczny rabat. Za kilka lat ulica będzie miała wygląd ostatniej stronicy wielkiego dziennika.

DONIOSŁE ODKRYCIE LEKARZA AMERYKAŃSKIEGO.

Bardzo doniosłego odkrycia dokonał lekarz chicagoski, dr. Henri Sweeney, w dziedzinie badania gruźlicy. Dotychczas sądzono powszechnie, że zarazki suchotnicze mają jedną tylko formę życia i rozwoju. Tymczasem dr. Sweeney, badając rozwój mikrobów gruźlicy, stwierdził, że przechodzą one fazę drugą, a mianowicie przeistaczają się z drobnoustrojów okrągłych w drobnoustroje podłużne. Zmiana ta odbywa się na skutek pewnego rodzaju fermentacji objętego chorobą organizmu. W pierwszem stadjum rozwoju mikroby gruźlicy powodują powstanie w organizmie drugorzędnych mikrobów, które chroć dla organizmu nie są zabójcze, osłabiają go, sprzyjając tem samem pracy niszczycielskiej mikrobów suchotniczych. Praktycznie polega znaczenie odkrycia dra Sweeney'a na tem, że nie dopuszczając do tworzenia mikrobów podłużnych można rozwój choroby do pewnego stopnia opanować.

KARKOŁOMNE EKSPERYMENTY ŻOŁNIERZA.

Dotychczas przypuszczano, że człowiek, spadający z wysokiego szczytu, traci przytomność, o ile przed dotarciem do ziemi nie zostanie uduszony przez ogromny nacisk powietrza. Przypuszczenie to okazało się mylne po dokonaniu niezwykle śmiałych prób szeregowca Bourdeau na lotnisku w Selfridge w Ameryce, który wzniósł się na samolocie wojskowym na wysokość 1500 metrów i zaopatrzony w spadochron rzucił się głową na dół. W ręku trzymał sznur, służący do otwierania spadochronu, w drugiej zaś zegar, który miał ciągle przed oczyma i kontrolował co sekundę swą „podróż". Z zapartym oddechem śledziła tę scenę publiczność, oraz lotnicy, pozostali na aeroplanie. Bourdeau spadał z gwałtowną szybkością, mimo, że wiatr potrząsał nim na wszystkie strony. Po upływie 30 sekund Bourdeau pociągnął za sznur i otworzył spadochron. Wylądował bez szwanku.

NIEZWYKŁY ANONS.

Pewna dama z Anglji miała ulubioną papugę i gdy ta jej uciekła, dała następujące ogłoszenie:

Wyleciała z willi w St. John's Wood bardzo miła papuga, szarego koloru. Jest bardzo wesoła, a chociaż wymowa jej niewyraźna, krzyczy godzinami z największą gorliwością. Znalazcę jej uprasza się, aby się łagodnie obchodził z tem słodziuchnem ptaszęciem, nie uważał na ukąszenia i zwrócił stroskanej właścicielce za sowitą nagrodą. Georginja Poppels, St. J. Wood.

Anons ten ukazał się na drugi dzień w „Timesie", lecz równocześnie z ogłoszeniem jej małżonka o następującej treści:

Wyleciała z willi w St. John's Wood szara papuga, nadzwyczajnie złośliwa, nie mówiąca ani słowa, lecz wrzeszcząca całemi godzinami bez powodu. Kto złapawszy ją, zwróci wypchaną podług podanego adresu, otrzyma wraz z podziękowaniem sowite wynagrodzenie. J. Poppels, St. John's Wood.

NAJWIĘKSZY RUBIN.

Rząd sztokholmski zamierza odkupić od bolszewików największy z istniejących dziś rubinów, wagi 250 karatów, który cesarzowa Katarzyna otrzymała była w swoim czasie w darze od króla Gustawa III-go. Najpoważniejszą objekcję w tej tranzakcji stanowi ekspertyza znanego mineraloga, profesora Formann'a, który twierdzi, że rubin nie jest prawdziwy i przedstawia wartość maximum 100 dolarów. Pogląd ten wywołał łatwo zrozumiałą sensację, ponieważ nikt w ciągu 150 lat nie wątpił o drogocenności historycznego daru królewskiego.



CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (1 strona) za wiersz mm. 1-łamowy 50 gr.
W tekście . . . . 35 .
Za tekstem . . . . 15 .
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. (do 50 wierszy) 15 gr.
. . . (do 80 .) 25 .
. . . (do 100 .) 30 .
. . . (ponad 100 w.) 35 .

Drobne ogłoszenia 10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.
Matrymonialne 15 gr. za wyraz.
Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie.
Zagraniczne 100 proc. drożej.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. Deblińska 1 Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.